Rok II. Lwów, piątek 25. września 1908. Nr. 508.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:	NA PROWINCYI:
miesięcznie . . . . . 50 h	mies. z przes. poczt. . 1 K
" z dostawą do domu 1 K	kwartalnie . . . . . . 3 K
numer pojedynczy . . 2 h	numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU: 982.

Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową.

Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Czas odnowić przedpłatę — kwartał się kończy!

Co dzień niesie?

Menerzy socyalistyczni, od kilku dni wynajmują najrozmaitsze indywidua z pod ciemnej gwiazdy i chcą „zrobić“ demonstracyę.

Kilkunastu ludzi karyerowiczów, żyjących z polityki, poprowadzi zbieraninę przed gmach sejmowy, rozda im kilka czerwonych płacht na łopatach i każe im krzyczeć na odmianę: niech żyje czteroprzymiotnikowa reforma wyborcza“ i „hańba“ obecnemu Sejmowi, szlachcie, księżom i każdemu, co nie jest prowodyrem partyi, a pomimo tego nosi cały surdut, buty niepodarte i wszystko to kupuje za pieniądze, a nie na kredyt.

Będą wrzeszczeć, pójdą potem przez miasto, a ponieważ policya nasza jest taktowną i zabawki tej nie popsuje, demontranci rozbiegną się potem po szynkach, żeby przepić zarobione za demonstracyę pieniądze.

Menerzy socyalistyczni po „robocie“ pójdą do „Kryształówki“ na śniadanko i będą omawiać robotę i cieszyć się żeśmy „im“ znowu „dali“.

I będzie spokój; operetkowa demonstracya przejdzie i właściwie nie byłoby o tej komedyi co pisać, bo to, że trochę narobią gwaru, smrodu i nieporządku w mieście, równoważy się tem, że kilkuset ludzi coś przytem zarobi.

Byłaby to więc stosunkowo niewinna zabawka, gdyby nie perfidya partyi socyalistycznej.

Bo ci ludzie głosić potem będą w swych pismach, że lud okazał, że nie da sobie wydrzeć swoich praw, że gniew ludu zmiecie to społeczeństwo burżuazyjne, że ta demonstracya, to dowód jakiemi siłami rozporządza partya.

Kto nie widział zbiegowisk socyalistycznych ostatnich czasów, kto nie wie, że składają się one z pauprów i to przeważnie żydowskich, z próżniaków, co wogóle nigdy nie pracują, ani pracować chcą, z kobiet z półświatka, kto nie wie, że są to niemal zawsze te same elementa na żołdzie Hudeców i Diamandów stojące, gotów tę blagę wziąść choćby trochę na seryo.

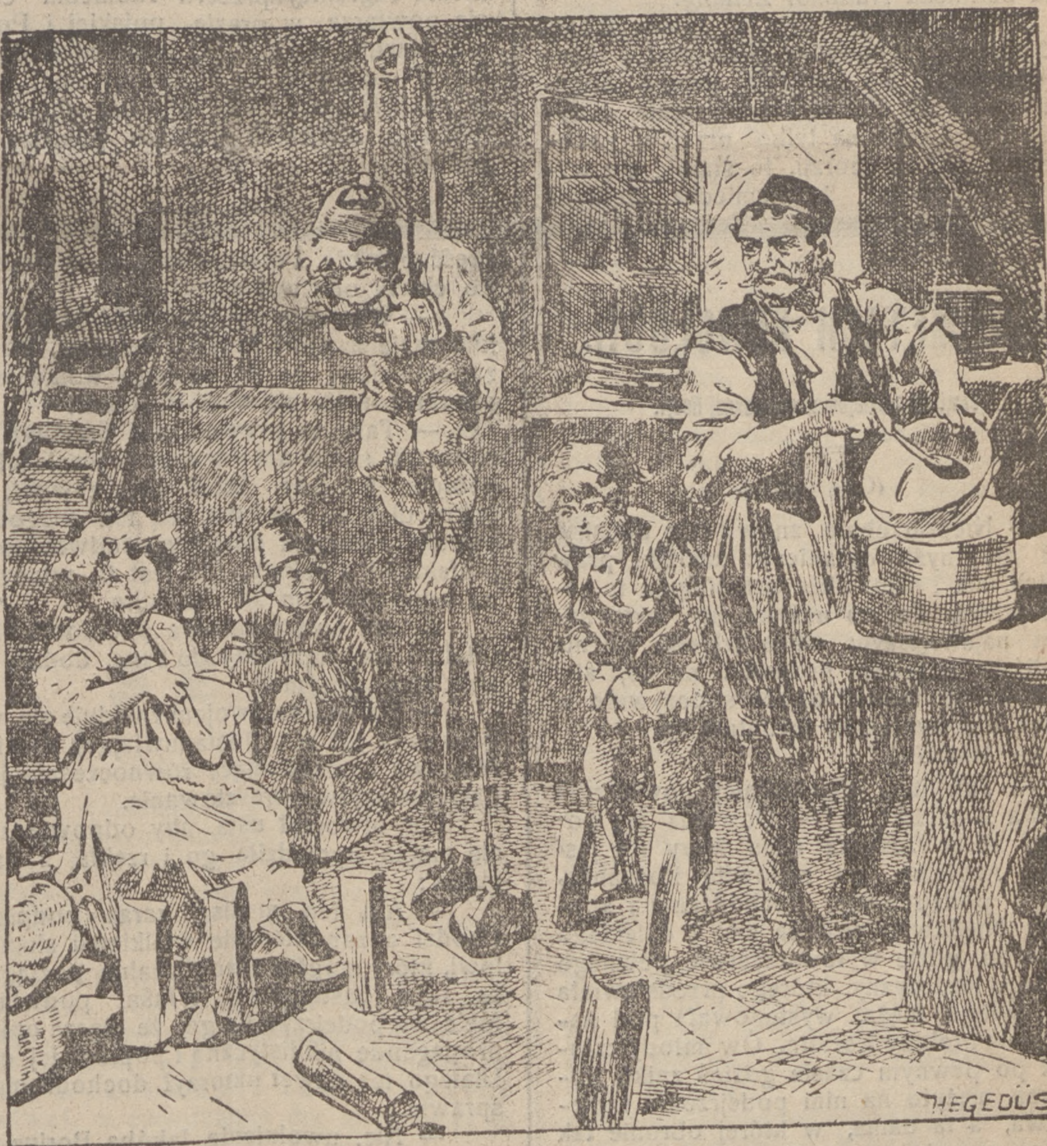
Gotów uwierzyć, że ma się do czynienia z impulsywnym ruchem mas, walczących o swe prawa.

Gotów uwierzyć, że oszukańcza i nędzna ta komedya, powtarzająca się ku uciesze gawiedzi, teraz i każdym razem, gdy trzeba „teroryzować“ i straszyć, jest jakimś wypływem oburzenia klasy robotniczej.

A robotników przy tej demonstracyi jest nietylko bardzo mało, ale ponadto ci, co są, odkomenderowani bywają przymusem, pod groźbą teroru partyjnego.

I prawdziwie, na takie bezwzględne szalbierstwa polityczne nie ma innej rady, jak, albo je ośmieszyć, albo, by reszta lu-

Chłop-lekarz.



dności rozpędziła „batiarów“ kijami na tej podstawie, że każdy mieszkaniec stolicy ma prawo żądać spokoju i nie pozwolić sobie ryczeć nad uszyma.

A teraz za kogo właściwie mają Hudecy i Diamandy ludzi stojących na czele społeczeństwa?

Chyba naprawdę przypuszczają, że są oni starymi przeżytami, strachajłami?

Czy mają wszystkich za idyotów, przypuszczając, że się nastraszą i prędko zrobią wszystko, czego tylko chcą czerwoni, byliby tylko nie krzyczeli?

Panowie towarzysze! Choćbyście się wściekli, choćby Daszyński swą wioskę, Diamand swoje dwie kamienice we Lwowie sprzedali i opłacali dzień w dzień demonstracye, nic to nie pomoże

Jak uszu swoich nie zobaczycie, chyba, że wam kto je ze łba zedrze, tak pewni możecie być, że Sejm galicyjski czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego nie uchwali, bo byłoby to samobójstwem narodowem.

Szkoda waszego grosza oszuści polityczni. Z tej mąki chleba nie będzie, bo rząd zresztą nigdy takiej reformy nie potwierdzi.

Rząd nie ma powodu w tej sprawie udawać — że się ulicy boi, jak to zrobił w parlamencie we Wiedniu, kiedy dla wzmocnienia centralizmu, potrzebował reformy wyborczej.

Quo vadis.

„Wichrzenia Polaków“.

Pod tym nagłówkiem pisze hakatystyczna berlińska *National Zeitung.*

Polacy starają się, jak tylko mogą, siać niepokój pomiędzy Niemcami a innymi narodami. To zwracają uwagę Anglikom na to, że niemieckie zbrojenia marynarki skierowane są tylko przeciw panowaniu Anglii na morzu, to starają się wyjaśnić Francuzom, że niemiecka polityka w Maroku skierowana jest przeciw Francyi, to Rosyanom opowiadają bajki o niemieckich kolonistach w Rosyi, systematycznie wysuwanych jako przednie straże dla zamierzonego ataku Niemców na Wschód, to znowu wyzyskują fantazye francuskie, jakoby cesarz niemiecki miał był objawić zamiar złączenia całej Europy pod przewodnictwem Niemiec. Słowem, wszędzie stara się prasa polska o to, aby zapanowała nieufność pomiędzy Niemcami i innemi mocarstwami. Przedewszystkiem jednak dążą oni do tego, aby Rosyę podburzyć na Rzeszę niemiecką. Mianowicie chce prasa polska obecnie wmówić w Rosyan, że balon „hr. Zeppelin“, który dnia 12. sierpnia rb. w Dreznie uniósł się w powietrze i po 18 godzinach wylądował w Kielcach, miał zadanie szpiegowania.

Prasa polska twierdzi nawet, że jeszcze inny balon przeniósł oficerów niemieckich na Wołyń, aby tam szpiegowali. *Kuryer Pozn.* bajki te szyderczo kolportuje, a pewne inne pismo polskie wynalazło nawet jeszcze tajemnicze zdania wysokich urzędników, według których oficerowie niemieccy balonem sterowanym chcieli wtargnąć do Rosyi, aby tam szpiegować. To samo pismo zauważa, że jest to charakterystycznem u Niemców, że nadużywają balonu, mającego służyć ku zbrataniu się narodów, do szpiegowania.

„Takie kłamstwa o Niemcach — pisze dalej *National. Ztg.* — wolno nawet pismom polskim w niemieckiej prowincyi poznańskiej bezkarnie szerzyć! Być może, że Rosyanie głosów prasy polskiej nie biorą zbyt seryo — atoli jednego dowodzą te głosy: Polacy pracują świadomie i publicznie nad tem, aby nadwerężyć stosunek Niemiec do Rosyi... Chęć podburzenia zagranicy przeciw Niemcom ciągle się powtarza w prasie polskiej i Polacy nie powinni się dziwić, jeżeli nikt nie widzi w nich tych, za którychby oni sami w pewnych chwilach uchodzić chcieli, tj. lojalnych obywateli pruskich polskiej narodowości!...

U nas i na świecie.

Zwołanie Rady państwa.

Wobec pojawienia się pogłoski, jakoby rząd pomimo obrad delegacyi wspólnych, trwał w zamiarze zwołania Rady państwa na dzień 3. listopada br. *Reichspost* w formie bardzo stanowczej zaprzecza pogłosce i utrzymuje, że wprawdzie br. Beck pragnie gorąco, aby Rada państwa zebrała się już w dniu 3. listopada, zdaje się przecież, że z uwagi na delegacye i z uwagi na rozgorączkowanie polityczne wywołane wypadkami lublańskimi Izba poselska zbierze się na pierwsze posiedzenie dopiero około 23. lub 24. listopada br.

Reforma wyborcza na Bukowinie.

Uchwalona w roku 1904 przez Sejm bukowiński reforma wyborcza do Sejmu, nie otrzymała sankcyi cesarskiej. Projekt ustawy wyborczej odesłano z powrotem bubowińskiemu Wydziałowi krajowemu. Sankcyi odmówiono z powodu stylistycznych błędów w projekcie.

Nowa ustawa wyborcza podwyższa ilość mandatów z 31 na 54. Krążą obecnie pogłoski, że Polacy domagać się będą pomnożenia ilości mandatów polskich. Podobno też o podwyższenie ilości mandatów starać się mają Niemcy i przedstawiciele miast.

Napad Niemców na Czechów.

W miejscowości Brumov ludność niemiecka, bez żadnej przyczyny widocznej napadła na rynku na Czechów i wielu dotkliwie pobiła. Czescy robotnicy, studenci itp., stali spokojnie na rynku, gdy nagle Niemcy, uzbrojeni w laski, ze wszystkich stron rzucili się na nich i poczęli bić. Policyi z wielką trudnością tylko udało się wyrwać Czechów z rąk rozwydrzonych Niemców. Następnie Niemcy, jakby po dokonaniu jakiego dzieła bohaterskiego, uformowali pochód i śpiewając pieśni narodowe, ruszyli do sali gimnastycznej, gdzie wygłoszono liczne mowy.

---

74)

W ODMĘTACH REWOLUCYI.

Powieść z dziejów współczesnej Rosyi.

(Ciąg dalszy).

— Niepotrzebnie znowu się unosisz. Nikt nie myśli ograniczać zakresu praw twoich, ale i nam także przysługują te pewne prawa. To, co uczyniliśmy, było naszym najświętszym obowiązkiem, bo nie mogliśmy przecież pozwolić na to, aby wychowanie twoich dzieci spoczywało w rękach najzwyklejszej awanturnicy.

— Matko!...

— Tak jest, awanturnicy powtórzyła carowa z naciskiem. — Dowiedz się bowiem, że ta rzekoma miss Mary nie jest żadną Angielkę, ale rodowitą Rosyanką, bardzo podejrzanego pochodzenia i konduity. Niedawno wróciła ona z dalekiego Wschodu, gdzie w towarzystwie pewnego młodego mężczyzny, którego przedstawiała jako swego męża, występowała pod nazwiskiem hrabiny Koralin. Ów młody człowiek po pewnym czasie gdzieś znikł, ponieważ ciążyło na nim podejrzenie szpiegostwa, a ta dama, w której obronie tak gorąco powstajesz, grała dalej swoją rolę podejrzaną i zachowywała się w sposób, który pod pewnym względem tłomaczy postępek Piotra względem niej.

Car patrzył na matkę osłupiałym ze zdumienia wzrokiem. Słowa jej spadały nań, jak uderzenia maczugi. Chciał zaprotestować, ale brakło mu sił, bo czuł, że na dnie tych oskarżeń ukrywać się musi bodaj część prawdy. I dlatego milczał, a dopiero po chwili odezwał się:

— Wszystko to być może, ale w takim razie zawinił tu tylko Sergiusz, bo nie zapominajmy, że to za jego wstawiennictwem dostała się miss na dwór.

— Tak, to prawda, ale Sergiusz nie znał tak samo prawdziwej przeszłości tej kobiety, jak i ty. Jeżeli więc zawinił, to tylko dlatego, że dał się tak niegodnie podejść swojemu doradcy i podwładnemu, prefektowi Moskwy. On jest tu winnym i on odpowie nam za wszystko.

Z temi słowy carowa podniosła się z fotelu i przystąpiwszy do syna, dodała tonem stanowczym:

— Na biurku twojem znajduje się wygotowany już akt, postanawiający dymisyę Melcewa i zarządzający równocześnie jego natychmiastowe aresztowanie.

Car otworzył usta, aby odpowiedzieć, ale matka uprzedziła go i rzekła z naciskiem:

— Akt ten musisz zaraz podpisać. Chodzi o zapobieżenie wielkiemu skandalowi, który mógłby nieobliczalne pociągnąć za sobą następstwa. Właśni podwładni Melcewa podejrzywają go, że otacza opieką propagandę nihilistyczną i popiera jej cele. Dlatego też nawet umorzył dochodzenia w sprawie...

— Nie, uwolnienie Jakóba Borina nastąpiło za moją zgodą. Melcew uczynił tylko to, co mu nakazano.

— I źle się stało, mój synu. Jeżeli popełniać będziemy błędy tego rodzaju, to nie powinniśmy się dziwić, że rewolucyoniści coraz bardziej rosną w siły i że nawet twemu grożą życiu.

— Co?... Co to znaczy?! — zawołał car, zrywając się.

— Przeczytaj ten papier — odparła chłodno carowa, podając synowi trzymany w ręku zwitek. — Radca tajny Bagran znalazł go dziś na twojem biurku.

Mikołaj przebiegł szybko wzrokiem treść listu, potem zmiął go nerwowo w dłoni, rzucił na podłogę i ściskając oburącz skronie, przeszedł się kilkakrotnie po saloniku.

— I to u mnie, na biurku leżał ten papier? — zapytał po chwili, stojąc naprzeciw matki.

Tak, na twojem biurku. Sam widzisz teraz, do czego to prowadzi, gdy się z tymi psami krwawymi jeszcze paktuje, zamiast ich tępić bez litości. Ale to się musi skończyć! Oni grożą tobie śmiercią, ty pokaż im, że drwisz sobie z ich pogróżek! Bagran przedłoży ci dzisiaj do podpisu rozkaz skrócenia śledztwa przeciw mordercy Sergiusza i wykonania na nim wyroku śmierci w przeciągu trzech dni.

— Nie! Nigdy! — zawołał car, cofając się w tył. — To być nie może! Moje sumienie nie pozwala mi na to! Ja nie mogę...

— A jednak to się stać musi! — rzekła carowa z naciskiem. — Wymaga tego twoja godność i interes państwa! Musisz rozkaz podpisać dziś jeszcze!... A co się tyczy tej „miss“, to, ponieważ widzę, że bardzo ci na niej zależy, więc nie nalegam na jej przykładne ukaranie. Wystarczy mi, że sobie stąd pójdzie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Po demonstracyach w Lublanie.

Pogrzeb ofiar zajść niedzielnych odbył się z wielką uroczystością według zapowiedzianego programu. Z całego kraju przybyły deputacye. Całe miasto przybrało się w żałobę; uczestnicy pogrzebu mieli odznaki żałobne. Agitatorowie słowieńscy nakłonili także niemieckich właścicieli domów, aby domy swe przystroili w żałobę.

Ponieważ obawiano się, w czasie żałobnego pochodu ponowienia wykroczeń przeciw Niemcom, młodzież słowieńska podjęła się utrzymania porządku. Wydała odezwę, w której wezwała wszystkich Słowieńców, aby zachowywali się ze względu na uroczystość chwili godnie i nie dopuszczali się ekscesów. Wszystkie sklepy, także niemieckie, kawiarnie i restauracye, były zamknięte.

Nad grobem przemawiali burmistrz dr. Hribar, profesor poseł Tavcar i przywódca socyalistów tamtejszych Kristan. Pogrzeb cały odbył się spokojnie.

Na posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono jednogłośnie rezolucyę, która domaga się ścisłego śledztwa z powodu zajść, protestuje przeciw użyciu niemieckiego pułku i podnosi, że wojsko strzelało tam, gdzie demonstranci już nikomu nie mogli zaszkodzić.

Dzienniki omawiając zajścia, czynią władze odpowiedzialne za nie, uważając, że można je było przewidzieć, wobec istniejącego od kilku dni rozgoryczenia.

Reichspost wskazuje na coraz częściej powtarzające się starcia na tle narodowem w Styryi, w Czechach i w Krainie i sądzi, że jest to poważne napomnienie do porozumienia, gdyż nie można dopuścić do tego, aby w sprawach narodowych posługiwano się prawem pięści, jako argumentem.

Reorganizacya komisyi kolonizacyjnej.

W sprawie reorganizacyi kolonizacyjnej donoszą gazety niemieckie, że z trzech kandydatów wybranych przez izby rolnicze poznańską i zachodnio-pruską, król powoła po jednym do komisyi kolonizacyjnej z prawem głosu. Na najbliższem posiedzeniu plenarnem komisyi kolonizacyjnej określony będzie dalszy plan działania tej instytucyi. W ministerstwie rolnictwa wypracowany został nowy regulamin, określający obowiązki prezesa i komisyi. Regulamin ten przedstawiony zostanie sejmowi pruskiemu zaraz na początku sesyi.

Kongres prasy.

W Berlinie w gmachu parlamentu otwarto dwunasty międzynarodowy kongres prasy. Imieniem rządu powitał kongres sekretarz stanu Schoen, który wskazał na znaczenie prasy, jako współpracowniczki dyplomacyi. Mowę zakończył Schoen po francusku, wyrażając nadzieję, że uczestnicy, którzy przybyli tu jako dobrzy przyjaciele i jako tacy przyjęci zostali, jako jeszcze lepsi przyjaciele stolicę Niemiec opuszczą.

Polacy w tym kongresie, ze względu na niemieckie terytoryum, udziału nie biorą.

Pogrom rosyjskich reakcyonistów.

Z Warszawy donoszą, iż w Nikołajewskoje w pobliżu Kijowa, żydzi przy pomocy policyi urządzili „pogrom“ reakcyonistów. Napadli lokal „związku narodu rosyjskiego“ i zbombardowali go kamieniami. Następnie odbył się prawidłowy „pogrom“ połączony z biciem członków znienawidzonego związku i niszczeniem ich mienia, przy energicznym udziale policyi. Stawiających opór aresztowano. Władze wyższe wdały się w sprawę i stanęły w obronie związku. Aresztowanych członków związku uwolniono, a uwięziono policyantów, którzy wzięli udział w „pogromie“.

Kwestya żydowska w Finlandyi.

Senatowi finlandzkiemu przedłożyli przedstawiciele krajowych towarzystw handlowych projekt uregulowania kwestyi żydowskiej dotychczas ustawami nie uregulowanej. Projekt domaga się, aby sprawę przedłożono komitetowi rzeczoznawców i aby komitet dopiero po nader gruntownem rozpatrzeniu wystąpił z propozycyami odnośnemi. Interesującem jest, że przedstawiciele kupiectwa finlandzkiego są stanowczymi przeciwnikami udzielenia żydom zupełnego równouprawnienia i otwarcia im granic księstwa, ponieważ to przyczyniłoby się według ich mniemania do poszkodowania interesów handlowych kraju.

Bułgarya a Turcya.

Dzienniki bułgarskie domagają się, ażeby rząd bułgarski oficyalnie ogłosił Bułgaryę jako państwo niezawisłe, aby w ten sposób zapobiedz upokorzeniom tego rodzaju, na jakie się odważyła Turcya w sprawie Gieszowa.

Onegdajszy pociąg z Konstantynopola został na granicy bułgarskiej z rozkazu rządu bułgarskiego objęty przez personal kolejowy bułgarski, który pociąg poprowadził do Sofii. Ten proceder będzie i dalej stosowany. Zastępcy Niemiec i Austro-Węgier poczynili u rządu bułgarskiego kroki celem wyjaśnienia sprawy. Rząd bułgarski odpowiedział, że nie uważa strejku za skończony i musi celem przestrzegania narodowych i państwowych interesów dopóty tak postępować na tej kolei, póki nie będą uwzględnione żądania rządu bułgarskiego i nie będzie daną gwarancya spokojnego ruchu.

Sprawa marokańska.

Berl. Local Anz. donosi, że odpowiedź niemiecka na notę francusko-hiszpańską w sprawie Maroka zredagowaną jest w tonie nadzwyczaj uprzejmym. Nota podkreśla tylko, że rząd niemiecki przykłada wielką wagę do tego, aby w duchu konferencyi wAlgericas żadne państwo w Maroku nie otrzymało stanowiska odrębnego lub jakiejś odrębnej misyi. Poza tem odpowiedź niemiecka godzi się na żądania noty francusko-hiszpańskiej, aby wspólnie czuwać w Maroku nad interesami międzynarodowymi.

Rząd francuski otrzymał odpowiedź rządu holenderskiego na notę francusko-hiszpańską w sprawie Maroka. Odpowiedź ta trzymana w bardzo serdecznym tonie, zgadza się w zupełności z zapatrywaniem podnoszonem w nocie przez Francyę.

SEJM.

Szóste posiedzenie.

Na wczorajszem posiedzeniu wpłynęły następujące wnioski:

P. Ciuchciński zgłosił wniosek, żądający, aby Wydział krajowy wygotował dla przyszłej sesyi projekt domu podrzutków.

P. Brunicki proponuje wezwanie do rządu, by przedłożył parlamentowi projekt ustawy, o przekazaniu nadwyżek z funduszów kas sierocych krajowi na cele wychowania zaniedbanych dzieci, a ewentualnie dla utworzenia w gminach odpowiednich zakładów.

P. Szwed żąda pomocy z powodu klęsk elementarnych dla powiatu żywieckiego.

P. Tracz chce ukrajowienia kilku dróg w powiecie kossowskim.

P. Kleski domaga się założenia żeńskiego seminaryum nauczycielskiego w Kołomyi.

Posiedzenie otworzył marszałek o g. 10·25, przy dość licznym udziale posłów. Po odczytaniu wniosków, o których wspominamy powyżej, i po odczytaniu najrozmaitszych petycyj, odczytano sprawozdanie Wydziału krajowego o przedłożeniu ustawy, dozwalającej poboru na rzecz funduszu krajowego 30 proc. dodatku krajowego do podatku konsumcyjnego od wina i innych tego rodzaju napojów i przydzielono je komisyi budżetowej.

Po dokonaniu jeszcze kilku wyborów do komisyi agrarnej, przeszedł Sejm do porządku dziennego.

P. Sala zabiera pierwszy głos i uzupełnia swój wniosek w sprawie zmiany §§. 16 i 18. statutu krajowego. Jako sprawy krajowe, chce on, by uważano wszystkie te sprawy, które nie zostały w ustawach zasadniczych wyraźnie zastrzeżone, jako należące do ustawodawstwa Rady państwa. Wniosek ten odesłano do komisyi administracyjnej.

P. Schätzel wnosi zmiany do statutu krajowego dążące do tego, by Sejm musiał obradować co roku przynajmniej przez 3 miesiące, następnie by marszałek, namiestnik i minister dla Galicyi, przedkładali ustawy do sankcyi monarszej i aby Sejm miał prawo samodzielnego nakładania bezpośrednich podatków w wysokości 100 prc., a nie jak dotychczas 10 prc.

Wniosek ten odesłano do komisyi administracyjnej, wnioski: posła Kurowca o przekształcenie III. gimnazyum w Przemyślu z wykładowym językiem polskim na gimnazyum z językiem wykładowym ruskim, posłów Tertila i Battagli o przekształcenie wyższej szkoły realnej na realne gimnazyum, odesłano do komisyi szkolnej.

Następnie p. Stefczyk uzasadniał swój wniosek o ułatwieniu ludności włościańskiej długoterminowego kredytu hipotecznego w Banku krajowym, za pośrednictwem kas reiffeisenowskich. Wniosek ten odesłano do komisyi bankowej.

P. Cieński popierał w pierwszem czytaniu swój doskonale motywowany wniosek o zapobieganiu epidemiom, a zwłaszcza epidemii gruźlicy. Przedstawiwszy rozszerzenie się gruźlicy w kraju i zgubne jej skutki, wniosek żąda przyspieszenia wejścia w życie państw. ust. o epidemiach, ustanowieniu, w pow. najbardziej dotkniętych gruźlicą, specyalnych lekarzy, bezpłatnego: — badania tuberkulicznego, szczepienia tuberkulozą i leczenia ubogich, — dalej konkursu na plan uzdrowisk ludowych i pouczania ludu o stanie gruźlicy, wreszcie zwołania przez Wydział krajowy ankiety w tej sprawie.

P. Cieński w uzasadnieniu przytoczył przyczynę większego rozpowszechnienia gruźlicy, zwłaszcza wśród ludności wiejskiej. Zwrócił między innemi uwagę na złe odżywianie się i na skutki pozornego postępu. Np. dawne chaty kurne miały obfity dostęp powietrza, a dym odgrywał w nich rolę desynfekcyjną, podczas gdy postępowe dzisiejsze chaty, wobec drożyzny opału są zamknięte szczelnie, duszne i niezdrowe.

Przytoczywszy dalsze argumenty p. Cieński wniósł o odesłanie sprawy do komisyi sanitarnej, do czego się Sejm przychylił.

P. Bednarski żądał budowy kolei Nowy Targ — Krościenko i motywował swoje żądanie. Wniosek odesłano do komisyi kolejowej.

Komisyi gospodarstwa krajowego przydzielono wniosek p. Kurowca o przyspieszenie regulacyi rzek górskich.

P. Kurowiec żądał założenie niższej szkoły górniczej w Kałuszu. Odesłano wniosek do komisyi górniczej.

P. Kędzior żądał, by państwo przyczyniło się większemi kwotami do utrzymania szkół ludowych. Uważa to za anormale, że państwo dba o szkoły wyższe, a o szkoły ludowe się nie troszczy.

Wspomina, że w budżecie ministerstwa oświaty wstawiono tylko 5 milionów na cele oświaty ludowej.

Protestuje przeciwko temu, że pieniądze na cele oświaty ludowej daje Wydział krajowy, a rozporządza nimi c. k. Rada szkolna. Ponieważ sejmy wszystkich krajów już zażądały od rządu większych dotacyi na szkoły ludowe, żąda, by i Sejm galicyjski postawił takie żądanie.

Wniosek odesłano do komisyi szkolnej.

P. Merunowicz uzasadniał sprawę oddania salin galicyjskich pod zarząd, lub dzierżawę kraju i żądał, by Sejm z całą stanowczością domagał się spełnienia tego postulatu kraju.

Również żąda objęcia domen w zarząd kraju. Wnioski odesłano do komisyi.

Koniec posiedzenia o g. 2-iej po południu. Następne dziś o 10-tej rano.

Katastrofa na aeroplanie Wrighta.

Świetne tryumfy, jakie osiągnął ze swoim aeroplanem Orville Wright, zakończyły się, jak wiadomo już z depesz, wielką katastrofą, o której nadeszły obecnie do Europy szczegóły następujące:

Katastrofa wydarzyła się w dniu 17 bm. popołudniu. O naznaczonej godzinie, w oczach wielkiego tłumu widzów, wzniósł się z fortu Myersa aeroplan, mający na swym pokładzie Wrighta i porucznika Selfridge'a. W przeciągu sześciu minut okrążył aeroplan już trzykrotnie pole ćwiczeń, unosząc się na wysokości 75 stóp nad ziemią i miał po raz czwarty odbyć tę samą drogę, gdy nagle stała się rzecz straszna. Ujrzano najpierw spadające skrzydło lewej śruby, a w chwilę potem maszyna przewróciła się i całym ciężarem spadła na ziemię. Olbrzymi obłok kurzu zasłonił na chwilę zdruzgotaną maszynę, z której pozostały tylko szczątki.

Rzucono się na ratunek. Najpierw wydobyto z pod gruzów Wrighta, po pewnym czasie zaś porucznika Selfridge'a, którego ratunek zajął więcej czasu dlatego, ponieważ leżał on omotany olbrzymim kłębem splątanych ze sobą drutów. Musiano więc druty rozplątać, aby uwolnić z nich żeglarza. Sporo czasu zabrało także podniesienie maszyny, aby uzyskać dostęp do ofiar katastrofy.

Obaj żeglarze byli obryzgani krwią, ubrania mieli poszarpane. Porucznik Selfridge był nieprzytomny, gdy go wydobyto z pod gruzów; Wright natomiast usiłował nie dać po sobie poznać bolu, którego doznawał, a nawet uśmiechał się do ratujących i mówił do nich, lecz niepodobna było dosłyszeć go.

Gdy obu rannych złożono na wozie, Wright stracił przytomność. Odzyskawszy ją po pewnym czasie, rzekł słabym głosem do stojącego obok szefa korpusu aeronautycznego, majora Squiera: „Obawiam się, że dzisiaj nie będziemy już jedli obiadu u generała Croiziera", poczem zemdlał ponownie. Upadek z aeroplanu przypłacił Wright złamaniem prawej nogi i kilku żeber, oraz silnemi potłuczeniami na całem ciele. Życiu jego nie grozi jednak niebezpieczeństwo. Gorzej wyszedł porucznik Selfridge, gdyż, nie odzyskawszy przytomności, po kilku godzinach zmarł.

Powodem katastrofy było uszkodzenie śrub. Mianowicie Wright zdjął śruby, przy których pomocy wykonał swoje poprzednie zwycięskie loty i założył nowe, dłuższe, mając nadzieję, że za ich sprawą osiągnie większą szybkość. Rękojeść jednej z tych nowych śrub pękła tuż przy osadzeniu i odskoczyła daleko. Aeroplan niezwłocznie uniósł się w górę, następnie opuścił się, okręcił się dokoła, przewrócił się i spadł. Gdy lewa śruba pękła, prawa kręciła się w dalszym ciągu i to spowodowało wywrócenie się aeroplanu. Katastrofa nastąpiła z błyskawiczną szybkością, jednakże w ciągu krótkiej chwili między pęknięciem śruby, a upadkiem na ziemię, Wright zdążył zatrzymać motor.

W pierwszej chwili obiegały w Waszyngtonie pogłoski, że maszyna przed wzlotem została umyślnie uszkodzoną, czemu jednak oficerowie stanowczo zaprzeczają. Z drugiej strony mówią dużo o niedostatecznym nadzorze nad aeroplanem. Dostęp do namiotu, w którym mieścił się statek, dozwolony był wszystkim i każdy mógł dotykać się śruby i skrzydeł. Możliwe więc, że ktoś nieostrożnie uszkodził śrubę.

Katastrofa, której uległ aeroplan Wrighta, wywołała w całej Ameryce przygnębiające wrażenie.

Tani opał.

Posłałem dziś służącą do składu drzewa z kartką, aby zamówione już drzewo przy niej na furę złożono i odstawiono mi do domu. Po dostawieniu mi drzewa i złożeniu takowego na podwórzu zszedłem aby je obejrzeć i skontrolować, czy miara rzetelna. Jakież było moje oburzenie gdy z metrem w ręku skonstantowałem, że do przepisanej miary czterech metrów kubicznych, brakuje około $^3/_4$ metra. Na nic się zdały moje przedstawienia woźnicom, na nic interpelacya w składzie drzewa, drzewo wsiąkło gdzieś po drodze, mimo, że służąca, która eskortowała drzewo do domu na wszystkie świętości się zaklinała, że fury na bok nie odstępywała.

Pogodziwszy się z koniecznością zamówiłem równocześnie drugi sąg, a chcąc wykorzystać bezdeszczowy dzień kazałem go dostawić na dzień następny.

I tą razą wysłałem służącą do przepilnowania drzewa, sam zaś, aby poznać przyczynę znikania drzewa, wybrałem się w czas jakiś za nią.

Wyczekawszy się z godzinę pod składem drzewa, zobaczyłem w końcu furę z drzewem, o bardzo przyzwoitej mierze, jadącą w kierunku mego domu.

Obok niej kroczyła służąca, z tyłu zaś jakiś zawalidroga, który rzekomo miał być pomocnym przy ładowaniu i wyładowywaniu fury.

Ponieważ nie zauważyłem nic podejrzanego, podszedłem bliżej aby podsłuchać rozmowę służącej z woźnicą, w nadziei, że przecież czemś się zdradzą, bo ani chwili nie wątpiłem, że oni to do spółki roznoszą moje drzewo.

— Panna długo tam służysz? — usłyszałem pytanie woźnicy.

— Bez trzy lata byłam dzieindzie, a tu dopiro drugi miesionc.

— Dobre je państwo?

— Ta dobre, ino roboty fest, ży dychać ni można.

— A pan ten tego?...

— Wot takży coś! Ja jest porzondna dziwczyna i byle z kim po durnicy sie nie zadaje.

— Et, durna panna. Byli profit był to wszystko można. Najno panna pudzi kiedy na naszy zgromadzeni, to si niejedno ciekawego dowi.

— Nie cikawam.

— Kużdy mondry człowik jest cikawy, bo bez cikawość świat stoi, a jakby panna była mondra, toby i sama dość miała i dla drugiego by zostało.

— Obeńdzie sie. Znam ja sie na takich, co ino za profitem chodzą, a potym zostawują na lodzie, że si człowik na oczy nikomu pokazać ni moży.

A pan żeniaty?

— Jii... co tam, że żeniaty. Żeniatym to wedle opierunku i żarcia, a wedle zabawy tobym sie i z panną zabawił.

— Tylo pytanie cy jabym chciała.

— Coby ta panna nie miała chcieć. Wzionść pary szuścieli do kieszeni, od pana dzygara, abo i coś z przykąski i takibyśmy se bal urzondzili, że aż ha!

Odwróciłem się w tej chwili, bo zdawało mi się, że się drzewo z fury usuwa i zobaczyłem tego drugiego pomocnika jak, ściągnąwszy z wozu polano, najspokojniej w świecie zadał je sobie na ramię i wszedł z niem do jednej kamienicy.

Po chwili wyszedł, a zbliżywszy się do wozu, z najspokojniejszą miną w świecie zabrał następne polano.

Chcąc się przekonać jak daleko sięga jego bezczelność nie przeszkadzałem mu zupełnie i przekonałem się, że w moich oczach ściągnął, ni mniej ni więcej, tylko siedm polan, które ułożył na podwórku rzeczonej kamienicy.

Zbliżyłem się do niego, a pozdrowiwszy uprzejmie: zapytałem:

— Co to człowieku, macie drzewo na sprzedaż?

— A jest proszy wilmożnego pana.

Żyd psia jucha nie chce inaksze płacić za robotę tylo drzewem, to się ta tego z pary cytnary zebrało.

— A drogie?

— Ni, ot po szuscy za polano.

— A odwieziecie mi do domu?

— Pewni, ja tu mam wózyk co nim co dzień gościom drzewo rozwoży, to wilmożnemu panu w tyj chwili dostawi.

— Weźcież wózek i odwieźcie.

— A dalekoto?

— Nie, pójdziecie ze mną.

Nałożył drzewo na wózek, splunął w ręce i przyprzągnąwszy się do wózka, podążył za mną.

Przyszliśmy do domu.

Woźnica, spostrzegłszy nasz wjazd w bramę, rozdziawił z podziwu gębę, ale spostrzegłszy się widocznie, zawarł ją natychmiast i począł w dalszym ciągu zrzucać gorliwie drzewo z fury.

— Złóżcie to drzewo z wózka, ot tu, na te kupę — rzekłem do mego handlarza.

— Fee... kidy proszy wilmożnego pana pomisza się z tamtym.

— Nic nie szkodzi, będzie większy sąg.

— Oj, to prauda, bo te szelmy żydy to taki teraz mały dajom siągi, ży ni ma na co patrzyć.

— I jeszcze po drodze rozkradną — dorzuciłem.

— Ho, ho — odezwał się woźnica — u mnie nie ukradną, ja jest praktyk na takie rzeczy. Na rodzonebym tak nie zważał jak na obcy, bo wim, ży państwo nie są skąpe i bidnemu człowikowi dadzą zawszy coś na piwo.

Widząc, że ze składaniem drzewa już się załatwili, wyjąłem 40 hal., a wręczając je woźnicy do podziału, rzekłem:

— Tu macie na piwo wy, za zrzucanie z wozu, a wasz towarzysz, za ulżenie koniom w ciągnięciu ciężaru, ale mówię wam na seryo, jak jeszcze raz przydybię którego na ściąganiu drzewa z wozu, tak bez żadnej litości oddam policyi, a ona was już oduczy handlować tanim opałem.

Bez słowa protestu zabrali napiwek, a skłoniwszy się uniżenie, wymknęli się rychło na ulicę, skąd doszedł mię jeszcze tylko wściekły pomruk:

— To ci cwaniak, psia jego mać, tak bidny ludzi pokrzywdzić. Ażebyś z piekła nie wyjrzał, chorobo jedna.

Wyszedłem na ulicę, ukłoniłem im się poważnie, czem zmusiłem ich do szybkiej rejterady, poczem wróciłem spokojnie na podwórze, dla dozorowania rębaczy.

Taki to we Lwowie tani opał.

Jota.

Talmudyczne wykręty.

Czaczkies we wczorajszym numerze *Głosu* skowyczy z iście talmudyczną logiką i przekręca naszą notatkę o zbiegowisku, które mają zamiar urządzić socyaliści przed gmachem sejmowym.

Dla żydków z *Głosu* największą zbrodnią jest być pismem „wyższego kleru“. Według tych pismaków, tylko tacy, jak oni, zresztą wszyscy, mają prawo wydawać gazety, a przedewszystkiem rabini. Jednym tylko księżom nie wolno zajmować się dziennikarstwem.

Otóż, aby w swojem rozumieniu szkodzić pismu naszemu twierdzi *Głos*, że pismo nasze subwencyonują wyżsi duchowni. Bylibyśmy dumni z takiego uznania. Niestety, tak nie jest.

Niestety, walczyć musimy własnymi siłami i nikt nam nie pomaga.

I wie o tem *Głos*, ale łże z rozmysłu! Łże dalej, kiedy zapewnia swych czytelników, że nazwaliśmy robotników „batiarami“.

Jest to oszczerstwo rozmyślne. — Dobro i los robotników leży nam na sercu bardziej niż socyalistom, ale ich nie bałamucimy i nie wyzyskujemy, nie żyjemy z ich krwawicy.

Wyraźnie zaznaczyliśmy, że w demonstracyi przed gmachem sejmowym wezmą udział „batiary“ i szumowiny społeczne. To *Głos* przypuszcza, że mówiąc o szumowinach, mówiliśmy o robotnikach.

Ależ nie blagujcie, najpierw wogóle mało robotników w Galicyi należy do waszej partyi, a powtóre robotnicy nie mają czasu urządzać operetkowych szopek!

Odwołują się draby w tym numerze na „demokracyę chrześcijańską“ i encyklikę „Rerum novarum“. Kiedyż to „Rerum novarum“, na którego gruncie pismo nasze wydajemy, każe robić awantury i wywierać teror?

Kiedyż to „Rerum novarum“ pozwoli wyciskać ostatni grosz, krwawo zarobionego centa robotniczego, byście mieli potem za co zapijać się w reklamowanych przez *Głos* dyskretnych pawilonach szampańskich?

Wam mówić o „Rerum novarum“, o tem najszczytniejszym objawie katolickiej etyki i sprawiedliwości ostatnich czasów.

Wasza czynność a „Rerum novarum“, mają tyle wspólnego, co idee „chrześcijańsko-socyalne“ z rozbojem, który wy uprawiacie.

Cicho i do budy oczajdusze!

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Gerarda b. — gr. kat. Fteodory prep.

Jutro rzym. kat. Kleofasa m. — gr. kat. Ewtemona.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We czwartek: „Tosca“, opera w 3 aktach Puccini'ego; występ Ireny Bohuss i Tadeusza Łowczyńskiego.

W piątek po raz czwarty „Samson“, sztuka w 4 aktach Henryka Bernsteina.

W sobotę o godz. 3·50 po południu dla młodzieży szkolnej „Świętoszek“, komedya w 5 aktach Moliera; wieczorem o godz. 7·30 po raz drugi w bieżącym sezonie „Aida“, opera w 4 aktach Verdi'ego; występ Janiny Korolewicz-Waydowej, Heleny Oleskiej i Czesława Muszyńskiego.

W niedzielę o godz. 3·30 po południu „Mąż z grzeczności“, komedya w 3 aktach Ad. Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego; wieczorem o godz. 7·30 po raz drugi w bieżącym sezonie „Cyganerya“, opera w 4 aktach Puccini'ego; występ Ireny Bohuss i Tadeusza Łowczyńskiego.

W poniedziałek po raz pierwszy (nowość) „2 × 2 = 5“, satyra w 4 aktach Gust. Wieda.

Z teatru. Dzisiejsze przedstawienie pięknej opery Puccinini'ego „Tosca“ po raz pierwszy z panią Ireną Bohuss w tytułowej partyi, budzi niezwykłe zainteresowanie, a zaś i z tego względu zasługuje na zaznaczenie, że tym razem wykonanem będzie w całości, również pierwszy raz w języku polskim, gdyż partyę tenorową — dotąd śpiewaną zawsze przez p. Dianni'ego — jutro wykona utalentowany i pięknym obdarzony głosem młody artysta p. Łowczyński, który partyę tę śpiewał w Warszawie z powodzeniem. „Scarpiem“ będzie p. Okoński, zaliczający kreacyę tę do swych popisowych. Dyryguje p. Stermicz.

Rzadką uroczystość święci świat kupiecki we Lwowie. Pan Jan Sadłowski, właściciel, powszechnie znanego i poważanego handlu artykułami kolonialnemi, obchodzi 60-letni jubileusz zawodowej pracy. Ten rzadki wypadek, uczciło Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy kupców i młodzieży handlowej, wysyłając do Jubilata deputacyę, która wręczając mu „tableaux“ przedstawiające dyrekcyę i wydział Stowarzyszenia, oddała mu hołd — jako swemu długoletniemu i honorowemu członkowi, a zarazem jako kupcowi, który przez tak długi okres czasu — dzielnie, energicznie i uczciwie firmę swoją prowadził. To niezmordowane oddanie się pracy, powinno służyć jako wzór dla młodego pokolenia kupieckiego — dlatego też ze swej strony dorzucamy Jubilatowi Szczęść Boże!“

Zamknięcie krowiarni. Z powodu stwierdzenia szkarlatyny w rodzinie właściciela pewnej krowiarni w ulicy Zielonej, skąd wiele mleka nabywa publiczność, krowiarnię ową zamknięto.

Echo z wiecu oficyantów i pomocników kancelaryjnych. Dowiadujemy się z kół dobrze poinformowanych, że rezolucye, zapadłe na wiecu oficyantów i pomocników kancelaryjnych dnia 20 b. m., nie są absolutnie wyrazem zapatrywań ogółu tych funkcyonaryuszów państwowych, że owszem poważna część tych pracowników, zdrowo myśląca i nie idąca na pasku międzynarodowych zbawicieli, przygotowuje zbiorowy protest przeciw narzuconej jej opiece menerów socyalistycznych.

Protest ten ma w najbliższych dniach pojawić się w dziennikach.

Stan płonicy z 23. b. m. Nowo zgłoszeni chorzy w wieku 2 do 8, oraz 15 i 18 lat życia pochodzą: z ul. Żółkiewskiej, Zulińskiego, Wagilewicza, Pohulanki, Krzyżowej, Piotra Skargi, Szpitalnej, Kordeckiego, Serbskiej, nadto jeden przypadek z Rzęsny polskiej.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś punktualnie o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym dalsza dyskusya w sprawie zmiany statutu miasta, sprawa noweli do ustawy budowlanej i inne.

Sprostowanie. Doniesienie „Korespondencyi ratuszowej“ co do płonicy u służącego bursy należy sprostować o tyle, że dotyczy to bursy ruskiej mieszczącej się w ulicy Ormiańskiej l. 2, a nie bursy im. Torosiewicza.

Sprawa Siczyńskiego. Wczoraj otrzymał lwowski sąd krajowy wyrok trybunału kasacyjnego w Wiedniu, w sprawie Siczyńskiego. Wyrok ten odczytał Siczyńskiemu radca sądu Swaryczewski. Siczyński z zupełną obojętnością wysłuchał treści tego wyroku. Akta całej sprawy odesłano do sędziego śledczego dra Bersona, który przesłuchał dzisiaj kilku świadków, powołanych przez obronę.

Siczyński zostanie wkrótce oddany pod obserwacyę psychiatrów.

Towarzystwa kobiece a mianowicie: Koło Pań T. S. L., Koło Panien, Sodalicya nauczycielek, Gospodarstwo domowe, Św. Salomei, Związek nauczycielski, Organizacya Polek VI. okręgu, Tow. Oszczędności kobiet, Tow. oświaty im. Wysłouchowej, Tow. Pracy kobiet, Czytelnia kobiet, Kółko studentek, wzywają swoich członków do podpisywania biletów na wieniec dla Stanisława Żółkiewskiego.

Niech wieniec ten będzie prawdziwym wyrazem czci wszystkich Polek, niech w nim nie braknie ani jednego nazwiska. Komitet prosi również o liczny współudział w wycieczce, która wyrusza ze Lwowa 29. bm. rano o godz. 6-tej. Bilety podpisywać można u WPp. Dydackiej, Buryanowej (Sykstuska), Jaworskiej (Piekarska), Januszewskiej (Hetmańska), Meinharda (Sapiehy), Klimowicza (plac Halicki), Połonieckiego (Akademicka). Wszelkich informacyi udziela przewodnicząca, p. Argasińska (Zielona 6) i biuro Związku nauczycielskiego (Klonowicza 7).

Po co im rozwodów? *Głos* gniewa się bardzo na profesora Thulliego, że ten walczy przeciwko rozwodom małżeńskim katolików.

Ależ co to socyałów obchodzi. Niemal wszyscy menerzy partyi są żydami — a żydzi przecie mają prawo się rozwodzić, ile razy im się podoba. O ile towarzysze są wyznania katolickiego — nie potrzebują rozwodów, bo są wyznawcami teoryi wolnej miłości, to jest dozwolonego rozwodu każdej chwili.

Czego się gniewacie czerwonoskórcy? Rozwodźcie się choćby trzy razy na dzień!

Guzikarstwo, prowadzone staraniem Stowarzyszenia kobiet „Pomoc przemysłowa“ we Lwowie, będzie miało tego roku z powodu klęsk powodzi niezwykle ożywiony sezon. Dziś już zgłasza się po robotę guzików znacznie więcej dziewcząt ze wsi okolicznych Lwowa, jak zeszłego roku, co jest niewątpliwie dowodem, jak bardzo pożądaną pomoc daje ten drobny przemysł biednym wieśniakom.

Oczywiście wobec wzmożonej wytwórczości, zapasy guzików zwiększą się znacznie tego roku. Stowarzyszenie zwraca się zatem do publiczności i pp. kupców, by zechcieli nadal jak uajgorliwiej przemysł popierać guzikarski — i w ten sposób łączyć się z usiłowaniem Stowarzyszenia w kierunku ratowania z nędzy wsi naszych i rozszerzenia tej gałęzi przemysłu krajowego.

Wystawa kucharsko-spożywcza napoł, hygieny stosowanej i wyrobów przemysłowych we Lwowie. Z powodu uroczystości przeniesienia popiołów wielkiego hetmana w Żółkwi dnia 29. b. m., oraz z powodu wyjazdu w dniu tym w sprawach urzędo-

wych do Tryestu ministra skarbu, dra Korytowskiego, który osobiście wystawę tę otworzy — zmuszony jest komitet wystawowy odroczyć otwarcie do 3. października br. do godziny 11 przed południem.

Nie lubi Gońca Polskiego rewizor policyi Pełeszczuk i zabiera go kolporterom gdzie może. Co ci z gazety, panie Pełeszczuk — gazety nie można naprzykład, jak tytoń przemycać więźniom, jeżeli się jest wachmistrzem od złodzieji w kryminale. Raz ostatni radzimy ci, panie Pełeszczuk, odczep się od *Gońca Polskiego,* łap złodzieji, rób co chcesz zresztą i składaj sobie pieniądze na drugą kamienicę.

Fałszerze monet otrzymali już zapłatę za swoje uczynki. Szwedzicki dostał rok więzienia, Gross rok więzienia, a Bieliński 9 miesięcy.

Napad. Wczoraj w nocy napadli na powracających ulicą Na Błonie do domu, Teofila Domaradzkiego i Antoniego Wareckiego, jakaś kobieta i mężczyzna. Wyrwali mu laskę z ręki i pokaleczyli go nożem w głowę, poczem napastnicy uciekli. W jakiś czas potem aresztował ajent Baziuk Zofię Pelzównę, Jana Uhlana i Józefa Pelza znanych złodziei i awanturników. Wszyscy przyznali się do napadu.

Nie ruszaj co nie twoje. 55-letniemu dozorcy domu Tomaszowi Stachowi zam. przy ul. Ossolińskich l. 17 a, zachciało się cudzych orzechów. Na drugim przyległym podwórzu do tej realności, stoi piękny wielki orzech z ponętnymi orzechami. Tuż koło tego orzecha na podwórzu realności l. 17 a Ossolińskich stoi kasztan, którego gałęzie wplątały się w drzewo orzechowe. Na niego też wydrapał się łakomy dozorca i począł zrywać orzechy. Ale w chwili, gdy chciał sięgnąć po grupkę złożoną aż z czterech orzechów, stracił równowagę i z wysokości około pierwszego piętra runął na ziemię, nie mogąc już powstać o własnych siłach. Dopiero przybyłe pogotowie ratunkowe podniosło go i opatrzyło. Łakomy Stach rozciął sobie skórę na głowie i odniósł kontuzye na całem ciele. Pozostawiono go kuracyi domowej.

Zgubiono banknot 20-koronowy w drodze z ul. Gołąba na główną pocztę wczoraj około 7—8 wieczór. Znalazca zechce zgłosić się na ul. Gołąba nr. 6 pod adresem p. Adamowskiej, gdzie otrzyma wynagrodzenie.

— Niezwykła fundacya. Notaryusz w Wyżnicy (na Bukowinie) Rutkowski dla uczczenia jubileuszu cesarskiego, zapisał 1,4000.000 kor. na dom dla podupadłych kobiet pochodzenia szlacheckiego i dom dla sług.

— Z Bielska i Białej. W Austryi nikt nie chce wiedzieć, iż w samem centrum Austryi Prusacy mają własne schronisko na Magórce i Klimczoku, obok Białej i na Babiej górze, obok Suchej. — Wiadomo wszystkim, iż w święta i niedziele przyjeżdżają do Galicyi Prusacy nadzwyczajnymi pociągami na Klimczok, Magórkę i Babią górę (Beskikenverein). Prusacy w Bielsku już od dworca idą z muzyką na Magórkę — policyanci z pikielhaubami im asystują.

Natomiast towarzystwom polskim nie wolno urządzać pochodów z muzyką przez miasto.

Prusacy na Klimczoku, na Magórce, na Babiej górze wywieszają bez wszelkiej przeszkody sztandary pruskie i aparatami fotograficznymi zdejmują potrzebne im plany z gór i okolicy. Czynią to nawet pruscy oficerowie w uniformach, n kt im nie przeszkadza. To też mapy z polskich miejscowości, zdjęte przez pruskich oficerów są dokładniejsze, aniżeli odnośne mapy austryackiego generalnego sztabu, jak to zresztą sama „Silesia“ niedawno zaznaczyła.

Prusacy w Galicyi rządzą się jak u siebie — aż na miejsce bez przeszkody przywożą ich extra-pociągi pruskie. Austr. policya jakoś nie pomna jest doświadczeń poczynionych w Oświęcimiu w r. 1866; policya w Bielsku i Białej węszy tylko za polskimi Sokołami, a szpiegom pruskim idzie na rękę...

Kronika policyjna.

Feliks Makowski i Józef Olszewski obydwaj znani w sferach złodziejskich, jako jedni z lepszych „doliniarzy“, zaczęli wczoraj rano przeglądać cudze tłumoki, złożone przez jakiegoś właściciela na placu Strzeleckim. Ponieważ, komu jak komu, ale im obydwom takich rzeczy czynić nie wolno, więc dwóch „buchaczy“ zamknięto do aresztu.

9-letnią sierotę bez ojca i bez matki i bez krewnych, Maryę Rękalównę, przytrzymano wczoraj rano błąkającą się na ul. 29 Listopada i oddano do zaopiekowania się komisaryatowi dzielnicy II.

Marya Czerwińska, służąca u dra Fr. Landaua, miała zwyczaj pożyczania sobie bez pozwolenia swego pana z jego biurka, pieniędzy. Pożyczkę tę uskuteczniała zawsze podczas snu swego pana. Ponieważ w ten sposób wypłynęła z biurka pokaźna suma koron, przeto pożyczającą służącą zamknięto do aresztu.

W zamiarze odebrania sobie życia, wypiła wczoraj wieczór na Wałach Gubernatorskich rozczyn z zapałek Michalina Ostrowska, była właścicielka pralni. Wijącą się w boleściach zobaczono na wałach i odniesiono do poblizkiej stacyi ratunkowej, skąd po przepłukaniu żołądka, odwieziono ją do szpitala.

Wczoraj popołudniu wóz naładowany kamieniami z tabliczką firmy Gotlieb, najechał na pl. Karola Ludwika na jadący tamtędy jakiś prywatny powóz i poniszczył go tak, że wyrządził szkodę na 100 koron.

Sen a długie życie.

Ogólnie utarło się przekonanie, że kto sypia dużo, ten żyje długo. Określenie to jednak: dużo, jest pojęciem bardzo względnem, to też zasada powyższa nie wyjaśnia właściwie, ile czasu należy poświęcić spaniu, aby zachować zdrowie.

Hygieniści przyjmują za zasadę, że trzecią część doby należy poświęcić spaniu. Nie mniej wskazuje wielu uczonych odmawia i tej wskazówce słuszności.

Między innymi uczynił to pewnego razu Aleksander Humboldt w rozmowie z prof. Maksem Müllerem.

Gdy począłem starzeć się, — mówił — żądza snu rosła we mnie. Musiałem mu odtąd poświęcać co najmniej 4 godziny na dobę, gdy za młodu dwie mi wystarczały. Wielkim błędem jest mniemanie, że spać trzeba 7—8 godzin na dobę. W pańskim wieku, gdy mnie sen zmorzył, rzucałem się w ubraniu na sofkę, aby po dwóch godzinach powstać zupełnie wywczasowany.

Taki miał pogląd na tę sprawę Humboldt, a dodajmy, że umarł, licząc lat 89.

Także Virchow bardzo tylko skąpą daninę składał na ołtarzu Morfeusza. Litiré rozpoczął pracę nad słynną swą encyklopedyą w 25 roku życia, a dokończył ją mając lat 72. W ciągu tych lat 47 pracował regularnie codzień do godziny 3-ciej nad ranem, śpiąc nie więcej nad 5 godzin dziennie. I śpiąc tak mało, dożył lat 80! Podobnie czynił profesor chemii w Oksfordzie, dr. Legge, zmarły w 82 roku życia, a słynny inżynier Brunel pracował dziennie 20 godzin, 4 godziny poświęcając spaniu, przyczem nadmienić wypada, że sypiał siedząco w fotelu.

Takich przykładów wyliczyć możnaby co nie miara. Wobec nich godziłoby się tylko przyklasnąć klubowi amerykańskich dziwaków, który postanowił odzwyczaić ludzkość od spania. Nie można jednak i na jego zasadę pisać się bez zastrzeżeń, gdyż z drugiej strony wskazuje praktyka życia codziennego, iż dochodzą również do lat matuzalowych ludzie, sypiający bardzo wiele.

Widocznie więc i pod tym względem nie da się dla organizmu ludzkiego ustanowić żadnych reguł. Wynika to zresztą już stąd, że sen nie jest przecie sam w sobie celem — jest on tylko drogą, po której dochodzi się do celu: do wyrównania strat poniesionych przez organizm skutkiem pracy dnia przeżytego. Idzie tu głównie o system nerwowy i aparaty zmysłów, a w mniejszej już mierze o muskuły, kości o organa wewnętrzne. Mogą one zaznać wypoczynku i nabrać sił nowych już przez samo powstrzymanie się od pracy fizycznej. Ale systemowi nerwowemu to nie wystarcza.

Trzeba zamknąć dostęp do niego pobudkom, odciąć go od wszystkiego, co wywołuje podrażnienie ośrodków. Dopiero wówczas może być mowa o rzeczywistym wypoczynku. Dlatego chcąc spać, udajemy się do pokoju, gdzie nas nie drażni ani światło, ani wrzawa, gdzie nie panuje ani za wysoka, ani też za nizka temperatura. Choć i pod tym względem panuje rozmaitość wielka co do usposobienia i przyzwyczajeń. Jedni bowiem mogą spać przy świetle dziennem, wśród wrzawy największej, na deskach twardych, innych zaś budzi lada chrobotanie myszy, choć śpią w łożu wygodnem.

Jak zaś długo trwać ma ten odpoczynek, to zależy od większej lub mniejszej wytrzymałości ustroju nerwowego. Po stopniu rzeźkości fizycznej i odświeżeniu umysłu każdy sam najlepiej wymiarkować może, ile snu mu potrzeba, aby zachować zdrowie, a co za tem idzie i przedłużyć sobie życie.

Chłop-lekarz.

(Do ryciny).

W Bośnii, niedaleko Serajewa mieszka chłop, który leczy u dzieci wszelkiego rodzaju skrzywienia kręgosłupa i kości udowych.

Sława tego lekarza-samouka jest tak wielką, że z dalekich stron zjeżdżają się rodzice z dziećmi i nie ma prawie takiego wypadku, aby dziecko odwieziono nieuleczone.

Rycina nasza przedstawia wnętrze chaty tego chłopa, wraz z bardzo prymitywnym przyrządem sporządzonym ze sznurów, na których jest zawieszone chore dziecko na tzw. angielską chorobę, do którego nóżek przywiązał chłop ciężarki. Dziecko ma tak długo poruszać nóżkami, aż ciężarkami przewróci polana poustawiane w różnych odstępach na podłodze.

Tym sposobem po pewnym czasie prostują się w zupełności nóżki dziecka.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego“.

Mianowania.

Wiedeń. Cesarz zamianował prokuratora państwa w IV. randze Juliana Olińskiego w Suczawie radcą dworu i prezydentem sądu obwodowego w Suczawie.

† Jadwiga Łuszczewska (Deotyma).

Warszawa. Wczoraj w południe zmarła tu, po dłuższej chorobie, sędziwa poetka, Deotyma (Jadwiga Łuszczewska). Pogrzeb odbędzie się w sobotę.

Ks. Ferdynand Bułgarski w Budapeszcie.

Budapeszt. O g. 11 rano przybył tu książę Ferdynand bułgarski z żoną ks. Eleonorą, witany na dworcu przez arcyks. Józefa i jego żonę, komendanta korpusu, komendanta miasta, prezydenta miasta i innych dygnitarzy. Z dworca udał się ks. z żoną do zamku cesarskiego, gdzie go powitał cesarz. W południe odbyło się śniadanie galowe.

Budapeszt. Pociąg dworski, wiozący ks. Ferdynanda bułgarskiego i jego żonę, przybył tu o godz. 11 przed południem. Na dworcu oczekiwał arcyks. Józef z małżonką i deputacye m. Budapesztu. Na peronie ustawiona była honorowa kompania. Para książęca udała się na Zamek Budziński, do apartamentów cesarza, gdzie o god. 12½ odbyło się śniadanie familijne, o g. 6 wieczorem obiad galowy, w którym także wzięli udział minist. spr. zagr. austro-węgierski i bułgarski, węgierscy ministrowie i dygnitarze dworscy. Po obiedzie odbyły się cercle. O g. 8 wieczorem ks. był w operze. Z tej okazyi przybyli także bułgarski ajent we Wiedniu Sarafow i austro-węgierski w Sofii, hr. Thuzn.

Budapeszt. Podczas wczorajszego obiadu galowego wzniósł cesarz toast na cześć księcia bułgarskiego; podziękowawszy za osobiste życzenia z powodu 60-letniego jubileuszu rządów powiedział cesarz, że w wizycie tej widzi rękojmię utrzymania i rozwoju doskonałych stosunków, które istnieją już między Austro-Węgrami a Bułgaryą, co cesarz z przyjemnością stwierdza. „Wyrażam gorące życzenia szczęścia temu młodemu krajowi, który dzięki mądrości W. książęcej Wysokości i dzięki doskonalnym talentom narodu bułgarskiego świetnie się rozwija" temi słowami zakończył monarcha toast.

Książe Ferdynand dziękował za przyjęcie. Cesarz był z księstwem w teatrze na przedstawieniu.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu p. Farkashary (niezawisła lewica) i tow., przedłożyli wniosek w sprawie 60-letniego jubileuszu cesarza i jubileuszu krzyża. Wnioskodawcy wskazują, że sprzeciwia się to konstytucyi węgierskiej i istniejącym przepisom, by urzędnicy węgierscy byli zmuszeni nosić krzyż jubileuszowy.

Wnioskodawcy domagają się wyrażenia votum nieufności i podejrzenia prezydentowi gabinetu, za kontrasygnowanie odnośnego pisma odręcznego cesarza.

Wśród wniesionych interpelacyj, znajduje się interpelacya w sprawie zaprowadzenia konstytucyi w Bośnii i Hercogowinie ze względu na prawnopaństwowe stanowisko tych prowincyj do Austryi, Węgier i Turcyi.

Z kolei przystąpiła Izba do wyboru członków delegacyj.

Budapeszt. Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu, po wyborach do delegacyi, p. Kovats wniósł interpelacyę z powodu dekretu papieskiego o małżeństwach mięszanych, oświadczając, że dekret ten nie może być na Węgrzech wprowadzony.

P. Vlad (Rumun) zapytał ministra spraw wewnętrznych, czy prawdą jest, że rząd zamierza wnieść projekt reformy wyborczej na zasadach pluralności i z wykluczeniem tajnego głosowania, co byłoby w sprzeczności z paktem, zawartym z koroną i z projektem reformy wyborczej byłego ministra Kristoffyego?

Minister spraw wewnętrznych Andrassy odpowiedział, że nie widzi powodu podawania treści reformy wyborczej przed wniesieniem projektu. Co się tyczy pluralności, to nietylko nie jest sprzeczna z powszechnem głosowaniem, ale powszechne głosowanie jest wprost jej warunkiem. Co do projektu Kristoffyego, to nie można uważać, że króla obowiązują wszystkie czyny rządu, nawet już nie istniejącego. Gdyby bowiem tak było, to żaden uczciwy człowiek nie mógłby być królem konstytucyjnym. Wtedy byłyby tylko możliwe rządy absulutystyczne. Zasada pluralności nie byłaby też sprzeczną z paktem z koroną zawartym.

Izba przyjęła odpowiedź ministra do wiadomości.

Sejm morawski.

Berno morawskie. Podczas wczorajszego posiedzenia sejmu, zjawiła się deputacya morawskich artystów pod kierownictwem malarza Uprki z żądaniem jak najrychlejszego otwarcia na Morawach Akademii sztuk pięknych.

Zjazd dyplomatyczny.

Rzym. Italie donosi, że Izwolski przybędzie 27. bm. z Medyolanu do Desio, gdzie zjedzie się z Tittonim, a 29. bm. obaj udadzą się do Racconigi do króla.

Utonięcie w kanale.

Belfort. Prefekt Grosjean, podczas jazdy automobilem, wpadł wraz z automobilem do kanału Ren-Rodan. Prefekt i jego palacz utonęli.

Cholera.

Petersburg. Wczoraj zachorowało na cholerę 392 osób, a zmarło 55. Ogólny stan chorych wynosi 1.692.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

†

August Jastrzębiec Goławski

emer. rządca dóbr JE. Romana hr. Potockiego i b. oficer wojsk polskich z r. 1863/4 po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 22. września 1908 r., przeżywszy lat 68.

Eksportacya zwłok odbędzie się dnia 24-go września b.r. o godzinie 4-ej po południu z domu żałoby przy ul. Zyblikiewicza l. 21 na cmentarz Łyczakowski do własnego grobowca, na który to obrzęd zaprasza się — krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych.

Lwów, 23. września 1908.
„Concordia" A. Kurkowski.

†

Z OPOLSKICH

Wanda Rejchanowa

po długich a ciężkich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 22-go września 1908 roku w 27 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 24. września br., o godz. 4-tej popołudniu z domu żałoby przy ul. Sykstuskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski, do grobowca familijnego, na który w smutku pozostały mąż z rodziną — krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, dnia 23. września 1908.
„Concordia" A. Kurkowski.

†

Zdzisław Jędrzejowicz

urodzony 20. maja 1876, po krótkiej a ciężkiej słabości, zmarł w Semmeringu 22-go września 1908 r.

Zwłoki przewiezione zostaną z Semmeringu do Lwowa. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się z kościoła OO. Bernardynów po odbytem nabożeństwie na cmentarz Łyczakowski w piątek 25. września 1908 roku, o godzinie 11-tej rano, na który stroskana żona i rodzina — krewnych, znajomych i przyjaciół zapraszają.

Lwów, dnia 23. września 1908.
„Concordia" A. Kurkowski.

†

Julia Rożnowska

zarządczyni kuchni w zakładzie głuchoniemych, siostra III. zakonu św. Dominika po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 22. września 1908 r., w 56 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 24. września 1908 r., o godz. 3 po południu z domu żałoby ul. Łyczakowska l. 35 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona siostra zmarłej — krewnych, znajomych, i przyjaciół zaprasza.

Lwów, 23. września 1908.
„Concordia" A. Kurkowski ul. Sobieskiego 10.

†

Marya Hornig

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 23-go września 1908 r., przeżywszy lat 81.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 25. września br., o godz. 3-ciej po południu z domu żałoby przy ul. Zyblikiewicza l. 17. na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążone dzieci i wnuki — krewnych, znajomych i przyjaciół zapraszają.

Lwów, dnia 23. września 1908.
„Concordia" A. Kurkowski.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec		—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa	„ 5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50

ZE LWOWA odchodzą do	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	4·00		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35H
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od 28/5 do 13/9, Z w niedzielę i święta, a od 1/6 do 30/9 codzień; *„ od 15/7 H tylko w niedzielę; D od 1/7 do 31/8 co dzień. **T od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta, B od 1/6 do 31/8 w niedziele i święta.**

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO“, PODWALE 7, pod zarządem EDWARDA GOFRYKA.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.